**Zapach Fijołków**

**Scena I**

*Pojawia się zdjęcie miasta Lublin.*

*Lektor zapowiada: Gdzieś w Lublinie*

*Scena przedstawia rodzinę. Matka przegląda „kolorowe gazety”, ojciec siedzi na fotelu popijając piwo z puszki. Osobno siedzi Kaśka. Pisze sms a.*

**Matka:** Umyj naczynia!

**Ojciec:** Odwal się i zajmij obiadem!

**Matka:** A co sam nie możesz? Rusz się i sam se zrób!

**Ojciec:** Bierzesz sare z zasiłku, więc ty rób!

**Matka:** Jak ci zaraz przywalę, to zobaczysz! Cały dzień nic nie robisz! Jeszcze zabierasz pieniądze i kupujesz sobie piwko!

**Ojciec:** Mam to gdzieś! Masz robić, co ci mówię, bo zobaczysz!

**Kaśka:** Mama, daj 2 złote…

**Matka:** Idź do ojca, niech ci da!

**Kaśka:** Tata, daj 2 złote.

**Ojciec:** Idź do matki.

**Kaśka:** Ale ona mnie przysłała do ciebie.

**Ojciec:** A co ona sobie myśli? Chciała dzieci, to niech płaci!

**Kaśka:** Ojciec kazał, żebyś ty dała.

**Matka:** Jeszcze czego?! Zresztą na co ci kasa? Ty też kupisz sobie piwko, żeby popijać razem z ojcem? A może na fajki ci potrzeba?

*Kaśka wychodzi. Improwizowana kłótnia trwa dalej.*

**Scena II**

*Lektor: Kilka ulic dalej. Dom koleżanki.*

*Dzwonek do drzwi.*

**Mama koleżanki:** Słucham.

**Kaśka:** To ja, Kasia, koleżanka Zosi. Może mi pani otworzyć?

*(dźwięk zamka elektrycznego i trzask drzwi. Kaśka wchodzi na piętro. Dzwonek do drzwi. Otwierają się drzwi. Kaśka wbiega do domu Zosi.)* Dzień dobry Pani Patrycjo.

**Mama koleżanki:** Dzień dobry, Kasiu. Coś się stało?

**Kaśka:** Szukam Zosi.

**Mama koleżanki:** Zosia wzięła pisanki i poszła do kościoła. Powinna już być z powrotem. Nie wiem, co ją tam zatrzymało. Jak ją spotkasz, powiedz jej, żeby wracała do domu. Jutro Wielkanoc, a ona włóczy się gdzieś po mieście.

**Kaśka:** Dobrze proszę Pani.

**Mama koleżanki:** wesołych świąt Kasiu!

**Kaśka:** Dziękuję i nawzajem.

*(Kaśka wybiega z bloku i idzie do kościoła.)*

Taaa, wesołe… Na pewno nie dla mnie. Nienawidzę świąt.

**Scena III**

*(Kaśka przed kościołem.)*

**Kaśka:** *(sama do siebie)* Ciekawe, po co ona tam poszła. *(wchodzi do kościoła. W kościele panuje świąteczny nastrój. Czuć delikatny zapach fiołków. Przed konfesjonałem stoi kolejka. W kolejce na spowiedź czeka Zośka.)*

Jak ja dawno tu nie byłam. Nic się tu nie zmieniło. Gdzie ta Zośka. *(rozgląda się po kościele)*

A ta, co znów taka święta? Na co ona czeka?

*Ksiądz wychodzi poświęcić pokarmy. Odmawia modlitwę i kropi kropidłem pokarmy. Kaśka ociera się i podchodzi do bocznej kaplicy, gdzie jest urządzony grób Pański. Wzmaga się zapach fiołków.)*

Co tu tak pachnie? Aaa, fiołki. Skąd ja pamiętam ten zapach. *(zastanawia się, rozgląda się powoli. Zaczyna sobie przypominać)*

Kiedyś tu już byłam. Też pachniały tak mocno fiołki. Ale skąd ja się tu ostatnio wzięłam. Pamiętam… Byłam tu wtedy z rodzicami. Ale coś było inaczej… Ojciec… *(zaczyna się śmiać sama do siebie)* Tak, stał tam gdzie stoi Zośka. Podszedł do tej budki, i uklęknął… Nie, serio pamiętam ojca na kolanach… coś mówił szeptem. Nie wiem co. Chyba to był ostatni raz, kiedy widziałam go na kolanach. *(chwilę się zamyśliła)* Nie, nie ostatni… Po odejściu z tego miejsca przyszedł tu, gdzie ja teraz jestem. Znów uklęknął… Ale był jakiś inny. *(Kaśka pochmurnieje, prawie płacze)* Po wyjściu z Kościoła ucałował mamę, a mnie wziął na ręce… Co go tak zmieniło? Zupełnie zapomniałam, że mój ojciec kiedyś brał mnie na ręce? Taaak… Tamte święta też były inne. Mama się uśmiechała. Byliśmy wtedy rodziną … Wtedy mieszkaliśmy jeszcze… *(Ukrywa twarz w dłoniach. Sięga do kieszeni po chusteczkę. Kaśce wysuwa się z kieszeni telefon i upada na ziemię. Kaśka nie zauważa utraty telefonu.)*

Dość tego. Po co ja tu w ogóle przyszłam?!

*(Chce czym prędzej wyjść na zewnątrz.)*

**Scena IV**

*(Kaśka pospiesznie wychodzi z kościoła. Przypadkowo w drzwiach zderza się z księdzem)*

**Kaśka:** sorki, eee, yyy, przepraszam…

**Ksiądz:** Szczęść Boże Kasiu.

**Kaśka:** Szczęść Boże.

**Ksiądz:** Kasiu, cieszę się, że cię tu widzę.

**Kaśka:** A przyszłam za koleżanką.

**Ksiądz:** Gdzie ona jest.

**Kaśka:** Zośka stoi tam przy budce.

**Ksiądz:** Znaczy konfesjonale? A Ty byłaś już u spowiedzi?

**Kaśka:** NIE, bo ja nie chodzę! Zresztą muszę już iść! DO WIDZENIA!

**Ksiądz:** Kasiu, zaczekaj. Porozmawiajmy.

**Kaśka:** Nie mam czasu.

**Ksiądz:** Proszę, zaczekaj.

**Kaśka:** Nie mam czasu, zresztą jest już Zośka. Porozmawiamy innym razem.

**Scena V**

*Kaśka spotyka wychodzącą z kościoła koleżankę.* *Ksiądz wraca do kościoła.*

**Zośka:** Hejko, co tam? Czekasz na mnie czy co?

**Kaśka:** Tak, widziałam Cię jak stałaś w kolejce.

**Zośka:** Co chciałaś ode mnie?

**Kaśka:** Nic ważnego. Wpadłam na księdza jak wybiegałam z kościoła.

**Zośka:** Co ci powiedział?

**Kaśka:** Coś tam gadał o jakimś Jezusie. I tak wiem, że to nieprawda!

**Zośka:** A skąd to wiesz?

Kaśka: Oj tam, nie ważne! Nigdy więcej tam nie pójdę!

**Zośka:** Dobra, Nara! Spieszę się do domu. I tak jestem spóźniona, a nie wzięłam telefonu, więc nie ma nawet jak zadzwonić? Zresztą nie mam nic na koncie.

**Kaśka:** Czekaj, zadzwoń z mojego.

*(Kaśka szuka telefonu. Zaczyna rozumieć, że go gdzieś zgubiła)*

Gdzie mój telefon? Przecież miałam go w kieszeni. Musiał mi gdzieś wypaść. Pewnie zgubiłam go w kościele. Zaczekaj, muszę go poszukać.

**Zośka:** Sorki, ale jestem spóźniona. Muszę lecieć. Mam nadzieję, że znajdziesz swój telefon.

**Kaśka:** *(sama do siebie)* Matka mnie zabije, jak nie znajdę tego telefonu. *(wchodzi do Kościoła.)*

**Scena VI**

**Kaśka:** Gdzie ja mogłam go zgubić? *(udaje się w miejsce, w którym była poprzednio. Nie zauważa telefonu. Siada w ławce. Rozgląda się )* Znów te fiołki. Przypomniały mi, znów TAMTE święta, przypomniały, że kiedyś miałam prawdziwą rodzinę. Ojca i matkę, a nie dwoje kłócących się ludzi, dla których jestem tylko przeszkodą w ich życiu. Bez kitu, jakby nie ja, już dawno by się pozabijali… *(sarkastycznie uśmiecha się sama do siebie)* A tak za którymś razem pewnie zabiją mnie, bo obrywam przy każdej ich kłótni. Po co ja w ogóle żyję! *(zaczyna płakać)*

**Głos:** Kasiu, żyjesz, bo cię kocham.

**Kaśka:** *(Rozgląda się, jakby się wystraszyła)* Kto tu jest? Chyba mi się wydawało.

**Głos:** Nie wydawało Ci się. Czekam tu na ciebie od dawna.

**Kaśka:** Kim jesteś?

**Głos:** Jestem tym, który nadal Cię kocha.

**Kaśka:** Nie ważne kim jesteś, ale przestań sobie ze mnie jaja robić. Mnie nikt nie kocha! Ojciec chętnie by mnie zabił, a matka… Matka jest lepsza, ona by mnie tylko wygoniła z domu… Nie jestem nikomu potrzebna. *(znów płacze)*

**Głos:** Kasiu, wiem, że trudno w to uwierzyć, ale ja to wszystko wiem.

**Kaśka:** To się pokaż! Coś ty za jeden? I skąd mnie znasz? Coś ty z policji, czy co?

*(W tym czasie wchodzi do kościoła uśmiechnięte rodziny. Ojciec i matka trzymają dziecko za ręce, matka gładzi je po głowie, ojciec przytula)*

**Kaśka:** *(Odwraca się w ich stronę)* Guzik o mnie wiesz! Kitujesz, że mnie kochasz. Pewnie pomyliłeś mnie z tamtymi. Widzisz? Oni są szczęśliwi! Ona ma ojca i matkę, a nie dwoje starych pijaków!

**Głos:** Kasiu, ich też kocham, ale Ciebie też. Tylko oni odwzajemnili moją miłość!

**Kaśka:** Co ty bredzisz? To moja wina, że mam starych pijaków?!

**Głos:** Nie, nie twoja. Ale i nie moja, a Ty za swoje życie obwiniłaś mnie i zupełnie o mnie zapomniałaś. Przestałaś tu przychodzić i wmówiłaś sobie, że ja nie istnieję?

**Kaśka:** Jezus? Nie kituj. Jakbyś istniał, to ja bym nie miała tak przewalone na chacie.

**Głos/Jezus:** Kasiu, kiedy daję ludziom przykazania, mówią, że zabieram im wolność, ale kiedy nie postępują według przykazań, dzieje się krzywda. Ktoś cierpi…

**Kaśka:** To po co dawałeś nam wolność, jak nie możemy robić tego, co nam się podoba?

**Głos/Jezus:** Dałem Wam wolność, bo kocham was nad życie. Aby móc kochać, trzeba być wolnym.

**Kaśka:** Ja nie wiem, co to jest miłość!

**Głos/Jezus:** Wiesz doskonale, i pamiętasz, że kiedy twoi rodzice spowiadali się i chodzili do kościoła, kochali siebie nawzajem i kochali ciebie.

**Kaśka:** To było dawno i nieprawda!

**Głos/Jezus:** Jesteś jeszcze młodziutka, więc dla Ciebie to było dawno. Zapomniałaś o tym, ale zapach fiołków przypomniał ci o tym.

**Kaśka:** Podsłuchiwałeś mnie?

**Głos/Jezus:** Mówię ci, że wiem o tobie wszystko, znam cię i kocham cię, ale Ty mi wciąż nie wierzysz…

**Kaśka:** Jeśli to ty jesteś… W moim życiu zdarzyło się tyle złego… Nie umiem nikomu uwierzyć i zaufać. Tobie też…

**Głos/Jezus:** Jeśli mi nie uwierzysz i nie zaufasz, nie będę mógł ci pomóc. Jesteś wolna. Do Ciebie należy wybór…

**Kaśka:** Tyle już razy się zawiodłam. Tylu ludzi już mnie oszukało i skrzywdziło. Boję się komuś zaufać…

**Głos/Jezus:** To twój wybór. Czekam tu na ciebie od tamtego dnia, gdy byłaś tu po raz ostatni. Byłem przy tobie, gdy spaliło się wam mieszkanie. Byłem, gdy wprowadzaliście się tu, gdzie mieszkacie teraz… Później twój tata stracił pracę. Zaczęło brakować pieniędzy. Byłem tam i chciałem wam pomóc. Ale wtedy, tamtego wieczoru, twój tata przyniósł do domu alkohol. Zaczęli pić razem z mamą. Pamiętam, jak tamtego wieczoru na wpół przytomny na wpół pijany, powiedział: „Boga nie ma!”. Twoja mama powtórzyła, „nie ma”… To był ostatni raz, gdy zgadzali się ze sobą… Po chwili zaczęła się kłótnia. Ty schowałaś się w łazience i skulona w rogu przepłakałaś całą noc… Rano wyszłaś niewyspana i przestraszona powtarzając to, co usłyszałaś od rodziców. Powtarzałaś po cichu „Boga nie ma”. Tak bardzo chciałem ci pomóc, ale ty wyrzuciłaś mnie ze swojego serca. *(Kaśka skulona cicho płacze, po czym szloch staje się coraz bardziej głośny)*

**Kaśka:** Skąd ty to wszystko wiesz? Jeśli… Jeśli to Ty jesteś… *(po dłuższej chwili)* Nie, nie potrafię…

**Głos/Jezus:** Potrafisz, jeśli zechcesz…

**Kaśka:** *(cichym zapłakanym głosem)* Pomóż mi… Daj mi jakiś znak…

*(w tym czasie od konfesjonału odchodzi ostatni penitent. Ksiądz wstaje, rozgląda się, spogląda na zegarek i podchodzi do Kaśki)*

**Ksiądz:** Kasiu, czy coś się stało?

**Kaśka:** *(Kaśka przestraszona obecnością księdza, której się nie spodziewała)* To ksiądz?

**Ksiądz:** Tak, to ja?

**Kaśka:** Ksiądz ze mną cały czas rozmawiał?

**Ksiądz:** Nie. Spowiadałem w konfesjonale.

**Kaśka:** To kto ze mną rozmawiał?

Ksiądz: Nie wiem, ale na pewno nie byłem to ja. Jak już mówiłem, właśnie skończyłem spowiadać.

**Kaśka:** Po co komu spowiedź, skoro ludzie są źli. Ciągle powtarzają te same grzechy.

**Ksiądz:** Ty się nie spowiadasz?

**Kaśka:** Nie! To nic nie daje, więc po co się spowiadać?

**Ksiądz:** Kasiu, spowiedź daje bardzo dużo, ale nie wystarczy samo wyznanie grzechów. Trzeba jeszcze żałować za swoje grzechy, postanowić poprawę i naprawić wyrządzone krzywdy.

**Kaśka:** Ksiądz w to wierzy?

**Ksiądz:** Tak, wierzę. Ze spowiedzią jest jak z nauką wiersza. Czasem trzeba długo powtarzać to samo, aby się nauczyć. Czasem trzeba wiele razy spowiadać się, żałować i poprawiać z tego samego grzechu, aby ostatecznie się z niego poprawić.

**Kaśka:** A co, jak ktoś przestanie… No, jak ktoś już zrezygnuje ze spowiadania się i tego wszystkiego?

**Ksiądz:** Dzieje się to samo, co z człowiekiem, który potknął się, przewrócił i nie chce się podnieść, bo leży na ziemi, brudny, wszystko go boli… Inni idą dalej, a on leży. Zostaje w miejscu.

**Kaśka:** Czasem trzeba, żeby ktoś go podniósł. Podał rękę, przytulił.

**Ksiądz:** To właśnie Jezus robi z grzesznikiem w czasie spowiedzi w konfesjonale. Podnosi go, strzepuje z niego brud grzechów, przebacza jego winy, przypomina mu, że go kocha…

**Kaśka:** Mnie nikt nie kocha.

**Ksiądz:** To nieprawda.Jezus Cię kocha nad życie.

**Kaśka:** Nie wierzę w to!

**Ksiądz:** Zobacz!*(Pokazuje na „grób Pański”)* Ryzykował własnym życiem, żeby przyjść nam z pomocą.

**Kaśka:** No i umarł. Więc nic się nie zmieniło. Jemu też się nie udało.

**Ksiądz:** Owszem, udało się i dużo się zmieniło, ponieważ Jezus wstał z grobu żywy po trzech dniach. To właśnie świętujemy w czasie Wielkanocy.

**Kaśka:** Ale co to ma wspólnego z moim życiem. Ksiądz nawet nie wie, jak ja mam w domu! Co ma do tego Jezus?!

**Ksiądz:** Jeśli Jezus został zabity a ożył, pokonał śmierć, to myślisz, że nie pokona twoich problemów?

**Kaśka:** Ciekawe w jaki sposób? Co, stanie pomiędzy ojcem i matką i powie: „helou, to ja Jezus. Może przestalibyście się wreszcie kłócić?” Czy powie do mnie: „Kaśka, nie łam się wszystko będzie dobrze” i moje życie naraz się zmieni?

**Ksiądz:** Tak się raczej nie stanie, choć dla Jezusa nie ma rzeczy niemożliwych.

**Kaśka:** Wiedziałam!

**Ksiądz:** Ale może Ci pomóc w inny sposób…

**Kaśka:** Niby w jaki?

**Ksiądz:** Może schować się w Twoim sercu i być z tobą na zawsze. Może zostać Twoim najlepszym przyjacielem.

**Kaśka:** Nie umiem przyjaźnić się z kimś, kogo nie widzę.

**Ksiądz:** Owszem, umiesz, ale do tego potrzeba jest jedna, bardzo ważna rzecz…

**Kaśka:** Jaka?

**Ksiądz:** Wiara.

**Kaśka:** A jak już będę miała wiarę…? Przynajmniej troszkę?

**Ksiądz:** Wtedy będziesz mogła zaprosić Jezusa do twojego serca i Twojego domu. On nie zmieni twoich rodziców, bo oni najpierw sami muszą chcieć się zmienić. Sami muszą odzyska wiarę i nawrócić się. Ale Ty, z Jezusem w sercu staniesz się na tyle silna, aby pokonać wszystkie trudności w Twoim życiu, a kiedyś, skończysz szkołę, pójdziesz na studia, staniesz się dorosła… Być może kogoś poznasz, pokochasz i stworzysz lepszą rodzinę niż ta, którą Ty masz…

**Kaśka:** No a co, jak bym chciała zaprosić Jezusa do swojego serca?

**Ksiądz:** Możesz to zrobić teraz.

**Kaśka:** Jak? (*Ksiądz spogląda na konfesjonał)*

**Kaśka:** Oooo nieeee! Nie ma mowy!

**Ksiądz:** Więc chcesz zaprosić Jezusa do twojego serca, w którym panuje bałagan?

**Kaśka:** Nie, ale do spowiedzi nie pójdę!

**Ksiądz:** Dlaczego?

**Kaśka:** Bo nie i już! *(Ksiądz milczy. Zaczyna się modli w ciszy. Kaśka cichym niepewnym głosem)*

Za dużo tego w moim podłym życiu. Dla mnie nie ma przebaczenia, a poza tym, po co księdzu wiedzieć o moich grzechach. Nawet by ksiądz ze mną nie chciał rozmawiać, gdyby wiedział, jaka ja jestem naprawdę…

**Ksiądz:** Kasiu, jeśli Jezus wie, i dalej cię kocha, to czy ja mógłbym cię odrzucić i potępić? Prawdziwym przyjacielem, nie jest ten, kto zna Cię tylko z dobrej strony i liczy, na ciebie. Prawdziwym przyjacielem jest ten, kto wie o tobie wszystko i nadal nim pozostaje…

**Kaśka:** Więc ksiądz mnie nie potępi?

**Ksiądz:** Jak bym mógł. Jezus posłał mnie po to, abym przebaczał ludziom w jego imię grzechy, a nie ich potępiał….

**Kaśka:** I nie będzie ksiądz na mnie dziwnie patrzył?

**Ksiądz:** Kasiu, to, o czym mówisz w konfesjonale, zostaje w konfesjonale. Wychodząc z niego zostawiamy tam swoje grzechy i nie wracamy do nich.

**Kaśka:** Ale… Ale…

**Ksiądz:** Słucham?

**Kaśka:** Ja już zapomniałam tej regułki… Tak dawno się spowiadałam…

**Ksiądz:** Nie bój się. Pomogę Ci.

*(Ksiądz siada w konfesjonale. Kaśka bardzo powoli i bardzo niepewnie podchodzi i uklęka. Wstaje uśmiechnięta i wychodzi z kościoła)*

**Scena VII**

Dom.

*(Jeszcze przed drzwiami słychać kłótnie rodziców. Kaśka wchodzi i czym prędzej zamyka się w pokoju). Wyjmuje z kieszeni różaniec. Samotne spojrzenie w okno i przypomina sobie rozmowę z księdzem: z playbacku leci fragment rozmowy:* ***Ksiądz:*** *Jeśli Jezus został zabity a ożył, pokonał śmierć, to myślisz, że nie pokona twoich problemów?*

***Kaśka:*** *Ciekawe w jaki sposób? Co, stanie pomiędzy ojcem i matką i powie: „helou, to ja Jezus. Może przestalibyście się wreszcie kłócić?” Czy powie do mnie: Kaśka, nie łam się wszystko będzie dobrze” i moje życie naraz się zmieni?*

***Ksiądz:*** *Tak się raczej nie stanie, choć dla Jezusa nie ma rzeczy niemożliwych.*

***Kaśka:*** *Wiedziałam!*

***Ksiądz:*** *Ale może Ci pomóc w inny sposób…*

***Kaśka:*** *niby w jaki?*

***Ksiądz:*** *Może schować się w Twoim sercu i by z tobą na zawsze. Może zostać Twoim najlepszym przyjacielem.*

**Kaśka:** Bóg jest! Jezus jest i żyje! On jest moim przyjacielem i on pomoże mi przetrwać wszystkie trudne chwile. Jezu, wierzę w Ciebie. Bądź przy mnie!

*Kaśka patrzy w okno, w tle leci piosenka „Golgoto”*